

# Gazeta Polkowicka



14 X 1994, nr 18 (74), rok V

DWUTYGODNIK

cena: 4000 zł



Z okazji Dnia Edukacji Narodowej  
najserdeczniejsze życzenia wszystkim Nauczycielom  
składa zespół „Gazety Polkowickiej”



## Magazyn miedziowy

W ostatni wtorek września podpisany został protokół rozbieżności trwającego od lutego bieżącego roku sporu pomiędzy Sekcją Krajową Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” a Zarządem KGHM „Polska Miedź” SA. Mediacje od lipca prowadził prof. Kazimierz Kloc. Związkowcy podtrzymują jednak postulat płacowy mówiący o 40-procentowej podwyżce płac. Zdaniem Zarządu „Polskiej Miedzi” wprowadzony Układ Zbiorowy Pracy dla Pracowników Przemysłu Miedziowego spowodował podwyżki dające w bieżącym roku wzrost płac o ponad 51 % w stosunku do analogicznego miesiąca ubiegłego roku. Wyrównano dysproporcje płacowe pomiędzy oddziałami spółki, na co przeznaczono 44 miliardy złotych. Średnie wynagrodzenie wzrosło do 10 mln 200 tys. złotych.

W byłej kopalni „Lena” w Wilkowie powstała strefa przemysłowa. Funkcjonująca tam spółka Boart-Lena produkuje maszyny i urządzenia górnicze, natomiast pozostałe trzy mniejsze spółki z kapitałem niemieckim zajęły się wytwarzaniem lodowych lizaków, klawiatur fortepianowych i stalowych konstrukcji.

Pozostała część „Leny” weszła w skład oddziału „Konrada” w Iwinach. Zdaniem nowego szefa „Konrada” Edwarda Poznara jest niemożliwe, aby firmę mogły uratować pieczarki. Zdecydowanie należy postawić na wykorzystanie istniejącego tam majątku produkcyjnego.

Wszystko wskazuje, że KGHM „Polska Miedź” SA znajdzie się w światowej grupie producentów srebra. Tylko w bieżącym roku kombinat miedziowy dostarczy blisko tyśiąc ton srebra, a więc 8 % światowej produkcji. W tej sytuacji Zarząd KGHM „Polska Miedź” SA zdecydował o wstąpieniu do Instytutu Srebra w Waszyngtonie, skupiającego ponad 40 producentów tego metalu z całego świata.

Pomysł powołania na bazie górniczego szpitala w Lubinie niepublicznego zakładu opieki zdrowotnej jest coraz bliższy realizacji. Przy chęci zapewnienia opieki lekarskiej pracownikom przemysłu miedziowego Zarząd „Polskiej Miedzi” ma jednocześnie na uwadze racjonalizację kosztów. Sposobem na finansowanie takiego zakładu ma być powołanie spółki akcyjnej lub Fundacji Unii Brackiej. O ostatecznej formie funkcjonowania niepublicznego zakładu opieki zdrowotnej zdecydują niezależni eksperci spoza województwa legnickiego.

Do 15 listopada br. komisja Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego ma przygotować własne stanowisko w tej sprawie, mimo że wcześniej opowiedziała się za wspomnianą koncepcją.

W ostatnich dniach nastąpiło kilka zmian personalnych. Ze stanowiska dyrektora Zakładu Transportu KGHM odwołany został Adam Butyński. Jego miejsce zajął Adam Matysiak z głogowskiej Huty Miedzi. Z funkcji prezesa spółki „Interferie” odwołany został Jan Bylczyński. Jego obowiązki tymczasowo objął jeden z członków Rady Nadzorczej „Interferii”.

Słynną już dziś wystawę „Z polskiej miedzi”, jaka została zaprezentowana na początku

września w Pradze, będą mogli obejrzeć mieszkańcy zagłębia miedziowego. Wszystko wskazuje na to, że będzie ona na stałe prezentowana w budynku zarządu KGHM „Polska Miedź” SA. Stanie się to dopiero po zakończeniu remontu tego obiektu.

Zakłady Mechaniczne „Legmet” z Legnicy nigdy nie spuszczały z tonu. Od dłuższego czasu działa się tam wiele dobrego. Ostatnio tamtejsi konstruktorzy zbudowali maszynę, która z powodzeniem wejdzie nie tylko na rynek krajowy. Tym nowym osiągnięciem jest samojedźny wóz dostawczy WOS-10, przeznaczony do pracy w niemetanowych kopalniach węgla kamiennego. Maszyna ta może współpracować z innymi urządzeniami przy otwieraniu nowych ścian eksploatacyjnych. Jej twórcami są: Marian Łebski, Włodzimierz Maślaniak, Leszek Zawiaślak, Andrzej Karpiak, Grzegorz Piskórz i Ryszard Szuba.

Zdaniem ekspertów, między innymi z Departamentu Energo-Mechanicznego Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach, jest to maszyna, na którą od dawna oczekiwał polski przemysł węglowy.

Zapełem do parlamentarzystów dolnośląskich o pomoc w budowie nowych budynków Akademii Medycznej we Wrocławiu zwrócił się jej rektor. W odpowiedzi na apel poseł Ryszard Zbrzyzny poinformował rektora, że postara się pozyskać dla tej sprawy wojewodę legnickiego oraz Radę Nadzorczą i Zarząd KGHM „Polska Miedź” SA.

W liście czytamy między innymi: „... w pełni doceniam konieczność stworzenia nowoczesnej bazy dla tej wrocławskiej uczelni, która w minionych latach wniosła tak ogromny wkład merytoryczny dla stworzenia załogom miedziowego przedsiębiorstwa odpowiednich warunków zdrowotnych...”

Dniem, w którym na Londyńskiej Giełdzie Metali miedź osiągnęła najwyższą w tym roku cenę był 28 września. W tym dniu płacono za tonę tego metalu 2567 USD. Występują jednak pewne wahania. Przykładem tego może być 3 października, kiedy to cena spadła do poziomu 2447 USD za tonę. Mimo wspomnianych wahań rośnie średnia cena roczna i wynosi 2147,08 USD za tonę.

Podczas ostatniego posiedzenia Rady Nadzorczej KGHM „Polska Miedź” SA jej członkowie zapoznali się z projektem dokumentów założycielskich spółki zarządzająco-inwestycyjnej. Głównym jej zadaniem będzie zarządzanie kapitałowe kombinacjami spółkami. Program posiedzenia przewidywał również wizję lokalną zbiornika „Żelazny Most”.

Rada Nadzorcza ze swoich członków wytypowała Stanisława Speczika, Ireneusza Sniegowskiego i Andrzeja Sokołowskiego na członków komisji, która rozpatrywać będzie oferty kandydatów na członka Zarządu KGHM ds. rozwoju górnictwa i hutnictwa.

Dniem inauguracyjnym „Londyński tydzień miedziowy” był 10 października, podczas którego spotkali się szefowie największych światowych firm związanych z miedziowym przemysłem. KGHM „Polska Miedź” SA reprezentowany był przez prezesa Zarządu Krzysztofa Sędzikowskiego.

„Tydzień”, jak twierdzi wtajemniczeni, był nie tylko okazją do wzajemnego poznania się, chociaż, co podajemy za „Gazetą Robotniczą”, nie były tam omawiane strategiczne problemy przemysłu miedziowego”.

Zebrał i opracował  
Andrzej Lech

## Polkowicki kalejdoskop

30 września zainaugurowany został sezon artystyczny w polkowickich placówkach kulturalnych. W części artystycznej zaproszeni goście mogli podziwiać w „Po premierze...” Krzysztofa Piaseckiego oraz gobeliny łódzkiej artystki Krystyny Papugi. W uroczystościach inauguracyjnych zabrakło jedynie przedstawiciela kierownictwa „resortowego”.

♦ ♦ ♦

Ostatnie występy naszych najmłodszych sportowców mogą napawać optymizmem. Maciej Rzepka, podczas kolarskich mistrzostw Dolnego Śląska w jeździe indywidualnej na czas w kategorii młodzików zdobył brązowy medal. Natomiast Grzegorz Sorokopas, jako najmłodszy tenisista stołowy „Górnika” Polkowice, podczas strefowego turnieju juniorów i kadetów wywalczył awans na ogólnopolski turniej.

♦ ♦ ♦

Podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego wojewódzkiej organizacji TKKF wyróżniający się działacze otrzymali resortowe i organizacyjne odznaczenia. Złotą odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej” uchronorowani zostali przedstawiciele polkowickiego ogniska TKKF „Start”: Wiesław Zając, Zbigniew Chyb i Adam Nowak.

♦ ♦ ♦

23 września odbyło się posiedzenie konwentu wójtów, burmistrzów i prezydentów województwa legnickiego. Główną sprawą poruszoną podczas obrad był wybór władz konwentu. Przewodniczącym został Tadeusz Święcik – wójt gminy Wądroże Wielkie, który w poprzedniej kadencji pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego. Jego zastępcami zostali Tadeusz Maćkała – prezydent Lubina i Emilian Stańczyszyn – burmistrz Polkowic.

♦ ♦ ♦

Wykładnia prawa samorządowego w dług orzecznictwa Najwyższego Sądu Administracyjnego – tak brzmiał temat szkolenia, które poprowadził Wiesław Abramowicz, sędzia Naczelny Sądu Administracyjnego. W szkoleniu zorganizowanym przez Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice, które odbyło się 10 października uczestniczyli radni i pracownicy samorządowi m.in. z Polkowic, Lubina, Udanina i Mściwojowa.

♦ ♦ ♦

Ukazał się kolejny numer miesięcznika dekanatu Polkowice „Echo Parafii”. Znaleźć w nim można m.in. sprawozdanie Rady Budowy Kościoła za okres od 2 czerwca 1992 r. do 5 września 1994 r., drugą część rozmowy z Józefem Czyczerskim na temat referendum w kopalni „Rudna” i informacje o ustanowieniu Legnickiej Kapituły Katedralnej.

♦ ♦ ♦

We wtorek, 11 października burmistrz Emilian Stańczyszyn po raz kolejny w audycji emitowanej „na żywo” przez Polkowicką Telewizję Kablową odpowiadał na pytania mieszkańców Polkowic. Wśród wielu pytań dotyczących istotnych problemów przeważały sprawy mieszkaniowe.

Opracował:  
Andrzej Lech

# Lubię walkę

— rozmowa z wiceburmistrzem Polkowic Andrzejem Pilimonem



Wiceburmistrz Andrzej Pilimon.

Fot. A. Lech

— Nie jest Pan mieszkańcem Polkowic. Czy nie obawia się Pan, że zostanie okrzyknięty „spadochroniarzem”, a tym samym człowiekiem oderwanym od polkowickiej rzeczywistości?

— Na pewno nie chciałbym, aby kojarzono mnie jako człowieka przywiezionego w teczce. Tak nie było. Już dużo wcześniej prowadziliśmy konsultacje, rozmawialiśmy. Miałem także swoje pewne obiekcje. Do tej pory prowadziłem jakby spokojne, zabezpieczone życie, a teraz przyjdzie mi walczyć z różnymi problemami. Wiadomo, że mam się zająć sferą budżetową, z którą byłem przez ostatnie lata związany. Przez ostatnie lata pracowałem w szkole, uczyłem w Zespole Szkół Rolniczych

w Ślubicach. Znam problemy środowiska nauczycieli, znam więc problemy budżetówki. Dodatkowo „moja działka” zawiera także problematykę sportu i kultury, co także nie jest mi obce. Już podczas studiów byłem mocno związany ze sportem akademickim. Sport uznałbym za swoją wielką miłość. W problematyce służby zdrowia może pomóc mi mój zawód — jestem biomechanikiem, a więc problemy związane ze służbą zdrowia i medycyną nie są mi obce.

— Będzie Pan kształtował politykę budżetu, co nie jest zadaniem łatwym. Czy ma Pan już swoje propozycje, wyrobione zdanie co do kierunków i form działań?

— Jest to pytanie na czasie, gdyż właśnie w tej chwili pracujemy nad planem budżetu na rok przyszły. Więcej szczegółów na ten temat można będzie przekazać po zakończeniu tych prac i myślę, że warto będzie powrócić do tego pytania za jakiś czas.

Dziś już wiem, że musimy myśleć o przyszłości. Nasza gmina jest dziś bogata. Czy tak będzie za kilka lat, trudno powiedzieć, a raczej należy oczekiwać tego, że budżet będzie znacznie uboższy. Ważne więc jest abyśmy dziś reorganizując struktury funkcjonujące i mając zaplecze finansowe nauczyli się działać w chwili, gdy pieniędzy może być mniej. Zresztą nie sztuka działać mając wsparcie finansowe. Nawet moja funkcja i moje działanie zostało osadzone w takich realiach. Nie dostanę na sferę budżetową więcej pieniędzy, niż mieliśmy do tej pory, choć na pewno by się przydały. Prawdopodobnie będę mógł dysponować

środkami w dotychczasowej wielkości. Jest to uzasadnione, gdyż co byłoby to za sztuka pokazać, że się coś potrafi, jeśli w zanadru są nieograniczone pieniądze.

— Co idzie na pierwszy ogień?

— Pierwsze dni swojej pracy poświęcę na osobiste zapoznanie się ze stanem posiadania. Odwiedziłem już przedszkola, szkoły, wizytowałem także tereny wiejskie. Oczywiście nie byłem jeszcze wszędzie, ale to już sprawa najbliższej przyszłości. Jesteśmy po pierwszych decyzjach w dziedzinie sportu i kultury. Teraz jest czas na działania. Nastąpiły pierwsze zmiany organizacyjne i kadrowe, ale to nie koniec. Nie wyobrażam sobie by w naszym mieście i gminie nie odbywały się imprezy, wiele imprez, w których powinno uczestniczyć jak najwięcej ludzi, zwłaszcza młodzieży. Wierzę, że przy wsparciu innych osób sprawimy, że będziemy mogli wyjść do mieszkańców z atrakcyjną ofertą, ale to dłuższy temat, być może na osobną rozmowę.

— Dziękując za pierwszą prezentację, dopełnijmy ją informacjami z życia prywatnego.

— Jak wspominałem pochodzę ze Ślubic, jestem żonaty, żona Anna jest nauczycielką matematyki w Zespole Szkół w Ślubicach. Mam jedno dziecko, niespełna czteroletniego Wojtka i jak na razie nie mam własnego mieszkania w Polkowicach, więc muszę pogodzić obecną pracę z życiem rodzinnym. Lubię jednak walczyć, więc podjąłem się kolejnego wyzwania, by móc się zrealizować, realizować coś, co służy innym.

Rozmawiał:  
Jan Szerszanowicz

## LPB - HIT?

Czy polkowicka starówka stanie się hitem na rynku budownictwa mieszkaniowego? Wszystko wskazuje na to, że kompleks zabudowań starego miasta ma poważne szanse zostać budową roku 1994. 6 października naszą starówkę wizytowała komisja konkursowa „Budowa Roku” w składzie Zb. Tyczyński, T. Kolny i R. Karczewski — Sędzia Referent konkursu. Komisja zapoznała się z dokumentacją budowy, zakresem prac budowlano-montażowych, dokumentacją finansową oraz oceniała jakość i terminowość prowadzonej budowy. Konkurs „Budowa Roku” odbywający się m.in. pod patronatem Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa, wspierany przez kilka resortów ma na celu wskazanie możliwości polskiego budownictwa mieszkaniowego, inżynierskiego i przemysłowego. Ideą konkursu, jak stwierdzają członkowie komisji, jest ukazanie, że Polak potrafi budować dobrze, tanio, szybko przy zachowaniu wymogów estetycznych i funkcjonalności obiektów. Polkowicka starówka wykonana przez miejscowe LPB ma wielu poważnych



Czy będziemy mieli hit na rynku budowlanym?

Fot. W. Gajaszek

rywali. Komisja po gruntownym zapoznaniu się z obiektami wytypowanymi do konkursu, przedstawia swoje oceny komisji ogólnopolskiej, a ta podejmuje werdykt w sprawie zakwalifikowa-

nia danej budowy do kolejnego etapu. Hit LPB walczy o wejście do ścisłego finału. Mimo że wizytującym jurorom nie wolno wcześniej wyrażać opinii na temat danej budowy, Sędzia Re-

## Sesje Rady

30 września odbyła się kolejna sesja Rady Miejskiej w Polkowicach, w której, co godne podkreślenia, uczestniczyli wszyscy radni w liczbie 28. Po przyjęciu porządku obrad i wyborze sekretarza obrad Rada podjęła uchwałę w sprawie zmian w budżecie Gminy Polkowice na rok 1994. Konieczność zmiany budżetu spowodowana została, między innymi, mniejszymi niż planowano wpływami z tytułu podatku dochodowego od osób prawnych. Różnica, która powstała z tytułu wykorzystania przez niektórych podatników ulg inwestycyjnych, wyniosła 14 miliardów i o tyle mniej wpłynęło środków do kasy gminy. Zmiana budżetu przyniosła jednak nie tylko zmniejszenie, ale również i zwiększenie dochodów. 13 miliardów otrzymała gmina z tytułu odszkodowań za szkody górnicze. Miliard złotych to efekt lokat środków na rachunkach bankowych, a kolejny miliard przyniosły większe niż to zaplanowano wpływy z tytułu podatku dochodowego od jednostek gospodarki społecznej. Do budżetu wpłynęło też ponad 300 milionów z dotacji celowych z budżetu państwa na finansowanie zadań własnych i zleconych gminie. W efekcie tych zmian budżet zwiększył się o nieco ponad miliard złotych.

Rada zmieniła też cele na które zostaną przeznaczone pieniądze. Zrezygnowano z przekazania 5 mld zł na budowę straży zawodowej straży pożarnej, a część tych środków przesunięta zostanie na budowę domu dziennego pobytu. Ponadto miliard złotych przeznaczony zostanie na likwidację barier architektonicznych dla osób niepełnosprawnych, w tym montaż wind dla osób niepełnosprawnych w ZOZ. Ponad 2 mld otrzyma Spółdzielnia Mieszkaniowa w charakterze dotacji celowej na remont dachów a nieco ponad 1.350 mln zł przeznaczonych zostanie na dokończenie wymiany sieci w magistrali wodnej na osiedlu Sienkiewicza.

Na sesji wybrano zastępców burmistrza. Zostali nimi Mariusz Gnych i Andrzej Pilimon. Od tego momentu Zarząd Gminy Polkowice działa w pełnym, siedmioosobowym składzie. Rada wytypowała także Marka Tereskiewicza na przedstawiciela gminy w Rejonowej Radzie Za-

trudnienia.

Kolejna uchwała Rady dotyczyła przyjęcia regulaminu o zamówieniach publicznych. Za przyjęciem tej uchwały, a zarazem za anulowaniem poprzedniej uchwały w tej samej sprawie z 20 maja 1994 r., głosowali wszyscy radni. To przekonujący dowód na to, że wszyscy są zgodni co tego, iż Polkowicom potrzebne są jasne i czytelne zasady wydawania publicznych pieniędzy.

Kolejny punkt obrad dotyczył przyjęcia uchwały w sprawie utworzenia Polkowickiego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji. Przedmiotem działalności Ośrodka, który ma przyjąć organizacyjno-prawną formę spółki z o.o., ma być: prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie kultury, sportu i rekreacji; inspirowanie wszelkich działań służących rozwojowi kultury, sportu i rekreacji; zapewnienie pełnego i ekonomicznego wykorzystania obiektów, których zarządcą będzie POKSiR. Według burmistrza Emiliana Stańczyszyna uchwała o utworzeniu Ośrodka umożliwi dzielenie pieniędzy w bardziej efektywny sposób, z pominięciem starych struktur, które się nie sprawdziły. Burmistrz zapewniał, że zarówno Rada jak i Zarząd Gminy, a także komisje Rady będą sprawować nadzór nad sposobem i celowością wydawania pieniędzy. Burmistrz Stańczyszyn powiedział także, że uchwała o utworzeniu POKSiR jest tylko pierwszą z całego pakietu uchwał dotyczących kultury, sportu i rekreacji ale prosi o jej uchwalenie po to, by w budżecie 1995 roku nie marnować już pieniędzy.

Swoje zastrzeżenia co do proponowanego

kształtu uchwały zgłosił radny Przemysław Walczak. Jego zdaniem idea utworzenia Ośrodka i dokonania zmian strukturalnych w sposobie finansowania kultury i sportu jest zasadniczo słuszna, jednak jego zdaniem proponowany w obecnym kształcie projekt uchwały wymaga jeszcze dopracowania. Według radnego Walczaka w uchwale brak jest jasno zapisanych celów, jakie gmina chce osiągnąć poprzez tworzenie POKSiR, celów które można by za rok rozliczyć, co udało się osiągnąć, a co pozostało tylko na papierze. Dlatego też mając na uwadze te zastrzeżenia radny Walczak wnioskował o wycofanie projektu uchwały do Zarządu, celem jego dopracowania. W odpowiedzi burmistrz Stańczyszyn podkreślił, że różnice, o których mówił radny Walczak, wynikają przede wszystkim z temperamentu i sposobu działania obu stron. Przypomniał także, że za pierwszą uchwałą pójdą następne, dookreślające szczegóły. Po tej dyskusji radni przyjęli uchwałę o utworzeniu POKSiR.

Ostatnim punktem obrad Rady było przyjęcie uchwały w sprawie powołania doraźnej Komisji inwentaryzacyjnej do przeprowadzenia komunalizacji sieci ciepłowniczej. W skład Komisji weszli: Witold Beller - przewodniczący oraz Franciszek Czarny, Maria Kowalczyk, Grzegorz Przybecki, Marek Stańczyszyn, Ireneusz Traczyk, Edward Biegun, Grażyna Górak, Jolanta Brzózka, Waław Kluska, Czesław Kulbiński, Mirosław Wierdak.

(das)

## Trzy razy więcej...

Do 30 września komisja budżetowa Rady Miejskiej zbierała wnioski wydziałów Urzędu Gminy oraz jednostek budżetowych dotyczących potrzeb finansowych na 1995 rok. Według wstępnych wyliczeń sięgają one kwoty ponad 900 miliardów złotych. Tymczasem budżet na rok przyszły planowany jest na kwotę ok. 314 mld zł. Dojdzie do tego około 100 mld zł z budżetu państwa na realizację zadań zleconych. W sytuacji gdy potrzeby są blisko trzykrotnie większe od możliwości, radni będą mieli twardy orzech do zgryzienia uchwalając przyszłoroczny budżet.

(das)

ferent nie mógł się powstrzymać przed udzieleniem pochwał wykonawcy za kilka interesujących rozwiązań. Zważywszy, że LPB działa na terenach zagrożonych uszkodzeniami górniczymi, co należy brać pod uwagę przy planowaniu prac budowlanych, a także podczas realizacji należało kilkakrotnie wstrzymywać pracę ze względu na odkrywane pozostałości po historycznej zabudowie Polkowic, wysoko oceniono czas realizacji jak i też dokładność.

Osobnym elementem spełnienia warunków konkursu jest jakość i rodzaje materiałów użytych przy realizacji inwestycji, albowiem sama estetyka, czyli tak zwane pierwsze wrażenie jest tylko składnikiem w minimalnym stopniu wpływającym na końcową opinię.

Ma to swoje uzasadnienie, gdyż w praktyce

można budować ładnie, stosując atrakcyjne materiały wykończeniowe, lecz najistotniejsza jest zgodność realizacji przedsięwzięcia z założonym planem technicznym i finansowym.

Komisja konkursowa nie zadowoliliła się oceną zgłoszonej do konkursu Starówki, lecz postanowiła sprawdzić wartość przedsiębiorstwa na innych budowach. Wizytowała więc inne obiekty realizowane przez LPB i, jak stwierdził Sędzia Referent, jakoś prowadzonych przez LPB inwestycji budowlanych jest bardzo dobra na wszystkich obiektach. To może w znacznym stopniu zaważyć na końcowym werdykcie komisji. Istotne jest, zdaniem jurorów, aby firma biorąca udział w konkursie nie przedstawiała jednego obiektu na pokaz, kosztem innych. Sprawność organizacyjna, techni-

czna oraz rzetelność i terminowość może być gwarantem firmy.

Niebawem polkowską starówkę oglądać i oceniać będą dziennikarze akredytowani przy konkursie „Budowa Roku”, którzy niezależnie od oceny jury wybiorą własną budowę roku.

Na marginesie tego konkursu warto wspomnieć, że już zakwalifikowanie starówki do kolejnego etapu konkursu promuje w znacznym stopniu nasze miasto. Możemy wskazać inwestorom i biznesmenom, że w naszym regionie stwarza się odpowiednie warunki do działania tym, którzy okazują się fachowcami.

LPB gratulujemy dotychczasowych osiągnięć i życzymy powodzenia w kolejnym etapie konkursu.

Jan Szerszanowicz

*O nauczycielach mówi się różnie. Najczęściej ich dobre intencje, rady, czy życiowe wskazówki doceniamy w chwili wkraczania w dorosłe życie. Zdecydowanie wówczas, kiedy najczęściej jest za późno.*

## Taka będzie ojczyzna, jakie jej synów chowanie

— rozmowa z Małgorzatą Majewską-Greń, polonistką polkowickiego Zespołu Szkół

— Dlaczego wybrała pani właśnie ten zawód?

— To chyba wynika z mojego horoskopu. Jestem spod znaku Wodnika. Temu właśnie znakowi przypisuje się wybór zawodu nauczyciela, lekarza lub prawnika.

Osobiście od najmłodszych lat byłam zdecydowana, a to za sprawą mojej pierwszej nauczycielki, która była dla mnie wielkim autorytetem, człowiekiem o wielkiej osobowości.

— Z wyborem zawodu wiązały się z pewnością pewne marzenia. Jak one mają się do rzeczywistości?

— Niestety rozbiegają się, chociaż warunki stworzone w tej szkole pozwalają na realizację zawodowych marzeń. Z wyjątkiem spraw, na które nie mają wpływu zarówno kierownictwo szkoły, jak i jej pracownicy.

Wybrałam co prawda ten zawód i nigdy nie zamieniłabym go na inny, jednak gdybym mogła raz jeszcze zdecydować, na pewno nie zostałabym polonistką.

— Dlaczego?

— Jest to bardzo odpowiedzialna działka w szkole... Na pewno daje satysfakcję, mimo to jednak jest ona niewspółmierna do odpowiedzialności innych nauczycieli.

Nie uwłaczając innym nauczycielom uważam, że władze szkolne powinny zwrócić uwagę przy wynagradzaniu nas. Polonista, chcąc być dobrym nauczycielem, nie może sobie pozwolić na łączenie swojego przedmiotu z innym. Uwidacznia się to w średniej szkole kończącej się maturą. Jest to zbyt duża odpowiedzialność.

— Z młodzieńczych lat pamiętam nauczyciela jako osobę nie tylko uczącą stawiać pierwsze litery, ale również jako drugą matkę. Czy dziś zostało coś z takiego powiernika — pocziwego belfra?

— Muszę panom przyznać, że dla mnie słowo „nauczyciel” również znaczyło więcej niż cokolwiek inny. Stwierdzenie: „Pani powiedziała” było dla mnie święte.

Dzisiaj w tym zawodzie pozostają jedynie fanatycy. Wielu odeszło ze względów finansowych. Prawdą jest również i to, że zostają ci „nieudacznicy”. Nie mniej jednak zostają ci, którzy chcą w tym zawodzie pracować.

— Czy mam rozumieć, że zawód nauczyciela to powołanie?

— Zdecydowanie tak, ponieważ tego zawodu nie można się nauczyć.

— Czy w takim razie może Pani o sobie powiedzieć, że jest fanatyczką?

— Należałoby o to zapytać mojego męża albo porozmawiać z moimi uczniami.

— O nauczycielach mówi się, że nie przemęczają się. Cztery godziny lekcyjne i do domu. Dwa miesiące wakacji...

— ... i sterta zeszytów. Tego zapewne nikt nie dodaje. Ja chętnie zamieniłabym się z tym, kto tak twierdzi — bodaj na miesiąc — oddając mu swoją pensję i godziny nauczania. Niech

wówczas spróbuje uczyć. Chciałoby w szkole zawodowej, gdzie uczniowie nie potrafią wielokrotnie zrozumieć tego, co piszą i czytają. Natomiast co do dwóch miesięcy wakacji, każdy ma prawo do urlopu, który może wykorzystać w dowolnej porze roku.

Cóż można więcej powiedzieć. Jak każdy zawód, ten też ma blaski i cienie. Ucząc po jednej klasie, w której jest po 30 osób, na dodatek w trzech szkołach, mam do sprawdzenia około 240 zeszytów klasowych i przedmiotowych. Proszę sprawdzić zeszyty tylko jednej klasy. Nie wspominam o odpowiedzialności i o tym, że ten ktoś przychodzi o 15-tej do domu i ma wolny czas. Ja tego komfortu nie mam. Wracając do domu około 18-tej muszę myśleć o dniu następnym i o tym, że muszę być przygotowana do zajęć na ósmą rano.

— Wracając na moment do tego belfra z lat szkolnych. Czy pamięta Pani...

— ...tego, przez którego zostałam polonistką? Ogromne wrażenie wywarła na mnie nauczycielka języka polskiego. Była to typowa lwowianka, kobieta z ogromnym багаżem wiedzy i umiejętności, a sposób ich przekazywania nie powodował najmniejszych stresów. Ona tworzyła w klasie oazę spokoju i twórczej pracy. Potrafiła dotrzeć do każdego.

— Stare porzekadło mówi, że „szewc bez butów chdzi”...

— Domyślam się, do czego pan zmierza. Moje dziecko ma dopiero cztery latka, a mimo to przylapuję się czasami, że nie potrafię do niego dotrzeć, wytłumaczyć. Szybciej radzę sobie z cudzymi dziećmi niż z własnym. Być może bierze się to stąd, że nauczyciel nafaszerowany teoretyczną wiedzą pedagogiczną, plus doświadczenie nabyte w szkole, gubi po drodze to, co jest istotne dla jego własnego dziecka. Nauczyciel przewrażliwiony jest na punkcie swojego zawodu i dlatego więcej czasu poświęca cudzym a nie własnym dzieciom.

— Jaki jest najbardziej przykry i najprzejmniejszy moment w pracy nauczyciela?

— Przykre na pewno jest, gdy uczniowie i ich rodzice mają pretensje do końcowych ocen. Szczególnie jeśli wcześniej ten fakt był rodzicom zgłaszany, ale niestety bez najmniejszej reakcji. Bywają czasami przypadki grózb, typu „jeśli nie poprawi pani oceny, to rzucę się z wieżowca...” i tak dalej. Są to sporadyczne przypadki, jednak przykre.

Rekompensowane są tymi przyjemnymi momentami, kiedy np. uczeń oznajmia, że to, czego uczyłam go przez te kilka lat, przydało mu się w życiu, albo że dostał się na wyższą uczelnię.

— Czy można zaapelować do uczniów o to, aby zechcieli zrozumieć dobre intencje nauczycieli?

— Z przykrością należy stwierdzić, że młodzież nie ma generalnie jakichś autorytetów. Szczególnie nie znajduje ich wśród nauczycieli, ponieważ dzieli ich różnica pokoleń. Co do samych uczniów, lubią tak zwanych „luzaków”, a więc belfrów nie przywiązujących zbytnio

uwagi do lekcji, przytykających oko na pewne sprawy. Takich, którzy „nie czepają się”. Ich pogląd zmienia się z upływem czasu, szczególnie w sytuacji zbliżającej się matury. Wówczas pojmują, że dobry jest nie TEN, u którego wszystki przychodziło z łatwością, ale TEN z pewnymi zasadami. Wymagający i namawiający do stosowania pewnych zasad, które w przyszłości będą im pomocne. Sądzę, że rozmawiając z uczniami dowiedzielibyście się panowie, że jednak jesteśmy dla nich autorytetami.

— Uczy Pani również w Liceum Wieczorowym. Czy zna pani motywy powrotu tych ludzi do nauki? Często powrotu po latach.

— Większość równa do współmałżonków. Są jednak przypadki podyktowane awansem społecznym czy zawodowym.

— Ostatnio wiele mówi się o nauce odpłatnej. Jakie jest Pani zdanie na ten temat?

— Zdecydowanie jestem przeciwna, chyba że zbudowany zostałby cały system finansowania oświaty. Jednak, póki co, chyba nam to nie grozi. W sytuacji opłacania nauki podejrzewam, że połowa mieszkańców Polkowic zdecydowałaby się jedynie na podstawowe wykształcenie swojego dziecka. W tej chwili ludzi po prostu nie stać na takie rozwiązania. Proszę zwrócić uwagę na szkolnictwo zawodowe. Osoby przyjmujące na praktykę żądają astronomicznych opłat. Kogo stać na wyłożenie np. 30 mln złotych za „przyszłego” zegarmistrza. Zdecydowanie opowiadam się za bezpłatnym nauczaniem. Zresztą obowiązkiem państwa jest nauczanie na każdym poziomie, co nie przeszkadza, że może być alternatywnie wprowadzona np. szkoła średnia. Tylko nie generalnie. Proszę zwrócić uwagę, że „taka będzie ojczyzna, jakie jej synów chowanie”. Czy trzeba uczyć za pieniądze?

— Czego można życzyć nauczycielom?

— Przede wszystkim spokojnej pracy i mniej zmian w programie nauczania. Władza, od szczebla gminy do ministerstwa włącznie, niechby chciała spojrzeć na nasze środowisko nie poprzez jednego nauczyciela, który, mając „tak dobrze”, ciągle czegoś żąda.

— A w życiu prywatnym?

— Na pewno poclechy z córki, tudzież z męża. Poza tym normalności we własnym mieszkaniu, które ciągle „nawiedzane” jest różnego typu remontami.

— Czy zmieniłaby Pani coś w swoim życiu?

— Gdyby cofnąć czas do momentu matury, zdecydowanie wybrałabym Akademię Sztuk Pięknych.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rpzmawiali

Andrzej Lech

I Jan Szerszanowicz

*... Chcemy, aby szkoła w Jędrzychowie była placówką godną zaufania tych, którzy pokładają w jej budowę wszelkie nadzieje. Będzie to kompleks obiektów szkolnych przystosowany również do potrzeb uczniów niepełnosprawnych.*

## Aby mogło tętnić życiem

Polkowska wieś jest niedoinwestowana. Wiedzą o tym szczególnie jej mieszkańcy, ale i nie tylko oni. Od pewnego czasu radni miejscy zaczęli także dostrzegać ten fakt. Na przeszkodzie stawał wciąż ten sam problem – pieniądze. Dodatkową kwestią do rozwiązania był ich podział. Problem ten pojawiał się w każdej dziedzinie życia. Nie ominął oświaty.

Po wstępnej aprobacie mieszkańców okolicznych wiosek i samych radnych krąg zainteresowanych budową szkoły zaczął powiększać się z dnia na dzień. Po otrzymaniu przez Urząd Gminy akceptacji pomysłu rozpisano konkurs ofert na projekt szkoły. Wszyscy zdecydowanie optowali za projektem Poznańskiego Biura Projektowego „ARPA”, który architektonicznie

będą mogli również tuż po zajęciach lekcyjnych uczestniczyć w ćwiczeniach rehabilitacyjnych.

Zdaje sobie sprawę, że jest to zbyt skomplikowany proces, jednak tym sposobem moglibyśmy stworzyć szkołę integracyjną. To oczywiście przyszłość, ale już dziś należy o tym również pomyśleć.

Edward Skowron ma wiele „szalonych” pomysłów. Na realizację tegorocznych zadań pieniądze są. Na zadania dodatkowe potrzebna będzie jeszcze około 3 mld złotych.

— Życie dyktuje warunki, odpowiada pomysły, ale także ich realizację. Kolejnym jest hipoterapia. Jestem po wstępnych rozmowach z panem Różańskim, jednym z mieszkańców Jędrzychowa posiadającym stadninę koni, który chętnie wynajmowałby je do nauki jazdy, a także do ćwiczeń. Wykupiliśmy łąki przyległe do szkoły, na których można by organizować obozy jeździeckie, a nawet turnusy hipoterapeutyczne. Czysta, czyste powietrze i baza. Czego więcej potrzeba...

Odpowiedniej komunikacji. Boiem ta sfera życia daje się mocno we znaki mieszkańcom, a szczególnie dzieciom dojeżdżającym do Jędrzychowa. Zresztą tok nauczania dostosowywany jest do rozkładu jazdy poszczególnych autobusów. Z tą uciążliwością związane są także wizyty w przychodniach zdrowia. Stąd kolejny pomysł niezamordowanego dyrektora jędrzychowskiej podstawówki. Stworzenie gabinetu stomatologicznego i lekarskiego. Nie tylko dla dzieci, ale także dla wszystkich mieszkańców czterech sąsiadujących wiosek. Jego realizacja z pewnością zintegrowałaby tę społeczność, a przecież o to chodzi.

Wracając jednak do koncepcji budowy szkoły – wszystko wskazuje na to, że termin oddania placówki zaplanowany na 1 września przyszłego roku jest realny.

— Z przebiegu obecnych prac i dostaw materiałowych — mówi Ryszard Wyraz, przedstawiciel Budokomplexu, który jest głównym wykonawcą — należy przypuszczać, że do końca czerwca przyszłego roku zamknięty zostanie cały kompleks. Zostanie więc sporo czasu na kosmetykę. Odpowiadam za budowę, ale również jestem przedstawicielem rady rodziców, stąd na terminowym oddaniu zależy mi podwójnie.

Optymizmu nie brakuje żadnej ze stron. Zresztą nie nie wskazuje na to, aby termin nie został dotrzymany, zważywszy, że wszyscy chcą, aby w szkole tej i wiejskim środowisku zaczęło tętnić życiem.

Andrzej Lech



Fot. A. Lech

Od początku istnienia szkoła podstawowa w Jędrzychowie, ucząca dzieci z czterech okolicznych wiosek, funkcjonuje w wyjątkowo nietypowych warunkach. Jej uczniowie i nauczyciele pracują w czterech bardzo starych, odległych od siebie o kilkadziesiąt metrów i rozdzielonych ruchliwą drogą budynkach.

Szkola z powodu nietypowych warunków i położenia wymagała od dawna rozbudowy. Od lat tworzone były różne koncepcje. Większość z nich dotyczyła jedynie ewentualnych napraw i połączeń już istniejących budynków.

— Kiedy za namową grona nauczycieli zgłosiłem swoją kandydaturę do konkursu na dyrektora szkoły — mówi mgr Edward Skowron, obecny dyrektor SP w Jędrzychowie — przedstawiłem program naprawy tej placówki. Mówiąc wprost, zaproponowałem budowę nowej szkoły. Jednocześnie chciałem, aby stała się ona animatorem kultury. Innymi słowy, aby wieś zaczęła tętnić życiem.

Prawdę powiedziawszy tylko dzieci z Sobina mają placówkę, w której mogą realizować swoje zamiłowania. Pozostałe, z Nowej Wsi, Nowinek i Jędrzychowa, nigdy takiego miejsca nie miały.

komponował się z istniejącym otoczeniem. Ma to być zabudowa parterowa, w której będą pomieszczenia z przeznaczeniem na bibliotekę szkolno-wiejską, łącznie z czytelnią, świetlicą z jadalnią i salą widowiskową oraz salą gimnastyczną. Przy czym ostatni z wymienionych obiektów będzie utworzony z już istniejącego budynku, jedynie połączony specjalnym tunelem z pozostałą częścią szkoły.

— Wykorzystując projekt budynku parterowego zaproponowałem, aby przystosować go do potrzeb niepełnosprawnych. Z moich obserwacji wiem, że żadna z polkowskich szkół nie ma takich możliwości, chociażby ze względu na zabudowę piętrową. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że ludzie „sprawni inaczej” nie chcą być izolowani od reszty społeczeństwa poprzez różnego typu bariery. Ta szkoła, moim zdaniem, stwarzałaby możliwości normalnego funkcjonowania ludzi upośledzonych w różnym stopniu. Za społeczną akceptacją wprowadziliśmy aneks do projektu zakładający odpowiednie węzły sanitarne, szersze drzwi, podjazdy i toalety z poręczami. Po co nasze, polkowskie dzieci mają dojeżdżać do odległych ośrodków w Radomilowie czy Szklarach Górnych. „Sprawni inaczej”

# Polityka i pieniądze

Jak robić pieniądze wie wielu, jak robić duże pieniądze, wie już tylko nieliczna grupa rodaków, ale o tym, że należy wykorzystywać każdą nadającą się okazję, wiedzą wszyscy. Tak się jakoś porobiło, że kraj nasz wygląda jak placek nadziewany, tyle że nie rodzynkami lecz aferami. Już przyzwyczailiśmy się do tego, choć w dalszym ciągu bulwersują nas doniesienia o takiej czy innej finansowej przewalence.

Nie wszyscy jednak aferzyści są do siebie podobni. Nie sztuka bowiem zaciągnąć bankowy kredyt, by stać się miliarderem, a później umykać po całej Polsce inspektorom skarbowym czy prokuratorze. Co cwaśni stosują zgola odmienne metody, a jest to szczególnie konfiguracja osobistych znajomości, politycznej zawieruchy i piastowania odpowiednich stanowisk. Podobnie było w przypadku pana Romana.

Przez blisko trzydzieści lat, czyli przez prawie całe życie pan Roman był szarym, zapyziałym i mało znaczącym człowieczkiem, mieszkającym na obrzeżach gminy i klepiącym przysłowiową biedę. Dopiero z końcem lat osiemdziesiątych, kiedy to polityczna zawierucha obalila panujący system, a do głosu dochodzili głównie działacze tak zwanego podziemia, w głowie pana Romana zaświtał pomysł na to, jak zostać kimś. Miało to oznaczać odpowiednie ustawienie się w życiu podparte godnym stanowiskiem i odpowiednim wpisem w oszczędnościowej książeczce.

Czas ku temu był odpowiedni. Zgłosił swój akces do nowej wówczas siły narodu, ba, sam nawet począł organizować nowe struktury, a do swojego życiorysu dopisał kilka epizodów z życia gnębionego przez komunę rolnika. Z tej racji, że w rodzinie Romka było wielu odnowionych działaczy, on sam szybko wrosł w owe struktury i nawet awansował. Gdy nadszedł czas wielkich przemian, zarówno politycznych jak i gospodarczych, pan Romek oddał się zupełnie reformowaniu podupadłego rolnictwa. Sprzyjało mu tworzenie wolnego rynku i - co najważniejsze łatwiejszy - dostęp do pieniędzy, a konkretnie do bankowych kredytów. Nikt bowiem nie śmiał wątpić w rzetelność polityczno-społecznego działacza, tym bardziej że zbliżały się samorządowe wybory, pierwsze i to demokratyczne, jak wówczas mawiano. Pan Romek znalazł się w czołówce Komitetu, oczywiście nie tego dawnego, ale nowego, wyrosłego na fali odnowy. Zaprotrzyony w odpowiedni status działacza, a - kto wie - może i przyszłego radnego, wraz z grupą zaprzyjaźnionych osób odwiedzał okoliczne banki zaciągając wysokie kredyty. Jedynym poręczeniem był co prawda odpowiedni znaczek wpięty w klapę, ale wówczas nikt nie śmiał sprzeciwiać się nowej fali w obawie przed nazwaniem go konserwą, co było jednoznaczne z odstąpieniem na boczne tory i pozbawieniem stanowiska.

W ciągu kilku miesięcy z biednego rolnika wyrósł biznesmen, a przynajmniej tak się wydawało Romkowi. W rodzinnym obejściu znalazły się maszyny, o jakich nie mógł marzyć przez wiele lat, do pracy - czytaj Komitetu - jeździł nowym polonezem, a w wolnych chwilach pomagał dawnym kolegom, co w rzeczywistości

ograniczało się do składania poręczeń w bankach na ich kredyty, tak samo lichy zabezpieczane jak własne. Z czasem okazało się, że wielu rolników podniosło swój stan posiadania i można było spodziewać się, że okoliczne rolnictwo stanie się przyczynkiem do budowania krainy mlekiem i miodem płynącej.

Niestety, po okresie dyktowania warunków przez polityczne i społeczne siły do głosu doszedł ekonomiczny rozsądek, czyli drapieżna i trudna polityka kapitalizmu w polskim wydaniu. Nikt już nie zważał na to, kto był kim przed laty i na jakim styropianie sypiał. Biznes ma to do siebie, że brak w nim sentymentów. Szmal to szmal. Jak się można było spodziewać o zaciągnięte kredyty zaczęły dopytywać się banki. Błyskawicznie wielu z tych, co nagle stali się rolniczymi potentatami, popadło w biedę i to jeszcze poważniejszą niż przed odnową. Ceny produktów rolnych nadal pozostawały nieopłacalne, rynek zarzucony został tańszym towarem z obcych państw. Należało spłacać i kredyty i odsetki, co nie było łatwe, a często niemożliwe. Wielu więc niedawnych współtowarzyszy walki o lepsze jutro gminy naciskało pana Romana, by coś zadziałał w ich sprawie, tym bardziej że on sam dawno wietrząc niebezpieczeństwo, sprytnie ulokował się na dość intratnej posadzie urzędnika państwowego. Chroniło go to przed bezpośrednimi atakami banków na tyle, że nie musiał w pośpiechu sprzedawać nagromadzonych dóbr, a pieniędzy odnosić do banku. Nowe miejsce pracy dawało kolejne szanse.

Oto gmina aktywnie się rozwijająca wchodziła w wiele układów, powoływała spółki, przedsiębiorstwa, które miały sprawić, że okolica będzie rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej. Prywatny kapitał pana Romka, będący tak na prawdę własnością banku, szybko został ulokowany w jednym z poważnych przedsięwzięć gminy. Osoby miejscowych notabli gwarantowały nietykalność Romka. Bankom, które działając na tym terenie liczyły na zysk, głupio było podważać autorytet samorządowej władzy wybranej demokratycznie.

Na pewien czas interesy pana Romana zostały zabezpieczone. Jednak nie przypuszczał, że dawni koledzy wpuszczeni w kanał będą tak złośliwi i żądni zemsty. Szybko zebrali się do

kupy i planowali, jak tu dobrać się do skóry Romkowi i jego kumplom. Najlepszym sposobem było odpowiednie doniesienie do organów zwanych ścigającymi, lecz pomysł ten spalił na panewce. Pan Roman licząc się z taką ewentualnością wcześniej poczynił pewne starania, - nazwijmy to finansowe, - w kręgach odpowiednio wysokich, by wszelkiego typu donosy w konsekwencji trafiały do kosza jako bezpodstawne próby oskarżenia. Czas jednak ma to do siebie, że płynie dość szybko. Zbliżały się kolejne wybory i szansa na odstąpienie pana Romka od koryta. Tak też się stało, gdyż dziwnym trafem ani on, ani jego koledzy mimo „przeogromnych zasług” na rzecz rozwoju środowiska nie załapali się w nowy układ polityczny.

Pan Romek pozbawiony został państwowego stanowiska, a tym samym ochrony przed bankiem, który teraz już bez skrupowania zaczął dochodzić swych należności, a na domiar tego interesy, które prowadził pan Roman, zaczęły podupadać dokumentnie, czego można było się spodziewać, gdyż nie zawsze posiadany tytuł magistra wystarczy by być obrotnym, zwłaszcza w sferze biznesu.

Dziś pan Roman wyprzedaje swoje skarby zdobyte przed laty, spłaca zaległości, unikając w ten sposób odwiedzin komornika, i z żalem wspomina czasy gdy wystarczyło mieć odpowiednie poparcie, aby cokolwiek znaczyć w gminie.

Niestety, co gorsze, nadal jest przekonany, że to on ma rację, a wszyscy inni sprzyśnili się przeciwko niemu. Z trudem montuje grupę społeczników, którzy zamierzają raz jeszcze sięgnąć po władzę, która była najlepsza, gdy była właśnie w rękach pana Romana - tak przynajmniej się mu zdaje. Jakie będą dalsze losy przegranego działacza-biznesmena trudno dziś przewidzieć, bowiem nadal nie potrafimy rozdzielić prywaty od polityki i biznesu.

Na lepsze czasy czeka pan Roman i każdego dnia z drzeniem rąk wyczekuje kolejnego wezwania do zapłaty odsetek za zaciągnięte kredyty.

Gawędziarz



Sie ma

Ludzie!

# NASZA STRONA

Oj, nie wiem, jak to będzie z nami. Jak już chyba zauważyliście w naszej redakcji zaszły poważne zmiany. Należy liczyć się z tym, że nowy duch, jaki ma zapanować w gazecie, może wykopsać Naszą Stronę, jeśli ktoś uzna, że nasze spotkania są psu na budę. Oczywiście mam taką nadzieję, że wiele będzie zależeć od Was, czyli od tego, czy chcecie, by Strona nadal się pojawiała. Może dalibyście swój głos w tej sprawie. Póki co – przynajmniej tak wszyscy deklarują – głos ludu jest najważniejszy. Co tam najważniejszy, u nas wszystko jest ważne lub najważniejsze, bo każdy, jeśli tylko ma najmniejszy okruczeństwo władzy, zaraz musi to manifestować. Są oczywiście wyjątki, które potwierdzają zasadę, ale to margines cieńszy niż w moim kajecie.

Pies drapał te kłopoty. Będzie, co ma być, choć przyznam, że czułbym się jak skopany glaniem pies, jeśli musiałbym spaść z gazety. Jakoś przyzwyczaiłem się do Strony i zawsze zapytałem z radością jak świr do komputera, aby wpukać kilka zdań do Was.

No cóż, będzie trzeba poczekać na decyzje „wadz”, a póki trwa jeszcze organizacyjna zadyma, chcę nawinąć Wam o belfrach, wszak to październikowe święto. W tym właśnie bajer. Nie wiem, jak u Was to wszystko zostało zorganizowane, bo mnie szczyściło na wieść o obchodach profesorskiego święta. Wyobraźcie sobie, że belfrada zdecydowała sobie zafundować

dzień wolny od pracy. A co! Wolne mają kolejarze, górnicy, hutnicy, to czemu nie mieliby mieć wolnego nauczyciele. O.K. tylko po jaką cholere kazali mi i moim kumplom przyjść do budy w sobotę. Powiedziano nam, że trzeba odpykać wolne za dzień belfra – fajne co? Z samym świętem też był niezły jubel. Mieliśmy nadzieję, że wolny dzień będziemy mogli spędzić na kopaniu piłki, tak jakoś nas naszło na sport, a tu klops. Okazało się, że nasz dyrcio wytypował kilku chłopaków i kazal nam zapytać do szkoły z badylami i życzeniami dla grona. Tak więc ugotowano nas na twardo jak kacze jajo. Nauczyciele świętowali, a my i tak musieliśmy iść do budy i do tego jeszcze odrabiać zaległości w sobotę. Istny horror. I jak tu czuć się niezależnym, samorządnym, chyba że się człowiek nazwie „Prezydent”.

No dobra, ale dajmy spokój belfrom, którzy czasami i tak wyczyniają cuda, aby wbić do naszych głów sprawy, które nigdy w życiu nie będą nam potrzebne. Sam znam wielu osilków, co skończyli edukację na podstawówce, a dziś – szkoda gadać – są cwaniakami, że pół miasta trzęsie przed nimi porami.

Dobra Ludzie, na razie macham do Was łapkami i z niecierpliwością będę podsłuchiwał pod drzwiami szefa, czy czasem nie zdejmuje Naszej Strony, a jeśli Wam zależy na pozostawieniu jej, napiszcie do nas.

Wasz Jasiek

## Dylematyczny monolog belfra

*Uczyć czy nie uczyć?  
to wielkie pytanie  
wszak studia skończone  
i dyplom na biurku  
jakaś mnie troska gnębi  
jak przyjmą uczniowie  
ten ciężar wielki  
gdy przez minut 45  
mówić im będę  
o paprotnikach, glonach czy  
grzybach*

*jeśli się znudzą podejdę  
do mapy i głosem władczym  
oświadczę, że Napoleon  
pod Waterloo upadł!  
Cisza w klasie?  
to niemożliwe  
tam grają w wojnę  
a tam w remika  
cóż taka jest moja  
dola nieszczęsna, że  
do ścian mówić muszę  
skoro młodzież nie słucha  
a może by im coś o Wolterze  
albo o Miłoszu  
szepnąć cichutko?  
błysk zainteresowania?*

*nie to tylko dymna osłona  
chwila uwagi dla niepoznaki  
grają w „pana”!  
może się przyłączyć?  
lecz wpięrw spróbuję coś  
o Einsteinie wbić im do  
głowy  
cisza zaległa ktoś mruczy  
z boku  
nudno wszędzie chyba tak już  
zawsze będzie  
ostatkiem sił próbuje  
wtoczyć do głów młodych  
wartość sinusa 90 stopni  
nie warto – nic ich nie rusza  
więc rzucam w klasę  
zbawienne słowa*

*czy są pytania?  
chwila napięcia... i jest i pada  
z końca z ust milutkiego bruneta  
„przepraszam a ile minut zostało  
do dzwonka?”*

ANKA

## MURY

Dawniej słowo mur kojarzyło się z budowlą wznoszoną głównie z myślą o człowieku, jego ochronie i miejscu, gdzie toczyło się życie rodzinne. Stawianie murów oznaczało głównie budowanie domu czy innego obiektu służącego człowiekowi. W końcu XX wieku, gdy wielka płyta i nowe prefabrykaty zastąpiły popularną cegłę, powoli zaczęło się zmieniać znaczenie słowa mur. Mur miał oczywiście oznaczać przegrodę, zasłonę, coś co chroni czy zamyka drogę, lecz częściej słowo to odnosiło się do znaczeń o zabarwieniu psychologicznym czy społecznym. Budowano więc mury, ba żelazne kurtyny, które miały izolować od siebie całe społeczeństwa. Stawiano też mury psychologiczne – między ludźmi, między jednostkami i grupami, by wreszcie mur oznaczał odgródzenie się człowieka od otoczenia, a więc zamknięcie w świecie własnych spraw, własnego wnętrza.

Jak stare jest znaczenie muru jako symbolu odgródzenia, oddzielenia, tak samo stara jest historia burzenia takich i innych murów. Gdy runął Mur Berliński, rozpoczęła się nowa epoka w historii Europy i Świata. Gdy walą się mury psychologiczne, uwalnia się to co najcenniejsze – dusza człowieka.

Niestety zbyt często w naszym życiu stawiamy takie mury, stawia nam je i samo życie, stawiają je nam inni...



## Program Polkowickiej Telewizji Kablowej

### Piątek 14.10.

- 17:30 Powitanie  
17:35 Serwis informacyjny  
17:50 Videohit  
18:10 Gość w studio  
18:35 Hobby – magazyn poradnikowy  
18:50 Bajka  
19:00 „Gunrunner” – film sensacyjny prod. USA,  
wyst. K. Costner

### Poniedziałek 17.10.

- 17:30 Powitanie  
17:35 Serwis informacyjny  
17:50 „Alibaba i 40 rozbójników” – film przyg. prod. franc.,  
wyst. Fernandel

### Wtorek 18.10.

- 17:30 Powitanie  
17:35 Serwis informacyjny  
17:50 Biblioteka proponuje  
18:00 Goście w studio  
18:50 Bajka  
19:00 Reportaż  
19:15 „Alibaba i 40 rozbójników” (patrz wyżej)

### Środa 19.10.

- 16:30 Blok publicystyczny

### Czwartek 20.10.

(Powtórka z wtorku)

- 10:00 Powitanie  
10:05 Serwis informacyjny  
10:20 Biblioteka proponuje  
10:30 Goście w studio  
11:20 Bajka  
11:30 Reportaż

### Piątek 21.10.

- 17:30 Powitanie  
17:35 Serwis informacyjny  
17:50 Videohit  
18:10 Reportaż interwencyjny  
18:30 Poradnik fryzjerski  
18:40 Gość w studio  
18:50 Bajka  
19:00 „Miłość i gniew” – film fab. prod. USA

### Poniedziałek 24.10.

- 17:30 Powitanie  
17:35 Serwis informacyjny  
17:50 „Pinokio i władca nocy” – film animowany

### Wtorek 25.10.

- 17:30 Powitanie  
17:35 Serwis informacyjny  
17:50 Serwis gospodarczy  
18:05 Gość w studio  
18:50 Bajka  
19:00 Hobby – magazyn poradnikowy  
19:15 Futyma Quintet – koncert muzyki nie tylko poważnej

### Środa 26.10.

- 16:30 Blok publicystyczny

## SPORT

### Zmiany Klubowe

Podczas ostatniego Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego MKS Górnik Polkowice dokonano podsumowania czteroletniej kadencji, nakreślono nowe plany oraz dokonano zmian personalnych. W składzie 15-osobowego Zarządu znaleźli się Marek Traczyk, Grzegorz Kowalski, Witold Krzemiński, Marek Buczma oraz Mariusz Kawula, jako przedstawiciele Urzędu Gminy. Pozostałymi członkami Zarządu zostali Teodoritis Panajotis, Henryk Gawrzol, Zygmunt Stanek, Bolesław Pokrętowski, Waław Zgoda, Bolesław Brygider, Bronisław Zabielski, Włodzimierz Olszewski, Antoni Biedrzycki i Edward Biegun. Prezesem wybrano Marka Traczyka, radnego i członka Zarządu Gminy. Wybrano również Komisję Rewizyjną, na czele której stanął Jerzy Jaśkowiak.

Zmiany znalazły swoje odbicie również w nazwie klubu. Obecnie nazywa się on KS „Górnik” Polkowice. Sami zaś członkowie zarządu zobligowani zostali do tworzenia optymalnych warunków działania i rozwoju poszczególnych sekcji.

Uczestniczący w obradach burmistrz Polkowic Emilian Stańcyszyn stwierdził m.in., że: — ...*Klub jest organizacją, która szkoli najwięcej młodzieży, a która ma największe sukcesy. Dlatego zrozumiałe jest, żeby miasto partycypowało w kosztach jego utrzymania...*

### Najlepszy najmłodszy

Z udziałem blisko 100 zawodników w Strzelinie 2 października odbył się strefowy turniej klasyfikacyjny juniorów i kadetów w tenisie stołowym. Bardzo dobrze zaprezentował się podczas tej imprezy najmłodszy zawodnik Górnika Polkowice **Grzegorz Sorokopas**, który bez straty seta pokonał wszystkich swoich rywali. Zajął pierwsze miejsce w turnieju i zakwalifikował się na ogólnopolski turniej. Tym razem w jego cieniu pozostali starsi koledzy klubowi **Artur Mładziew** i **Jarosław Wiech**, którzy zostali sklasyfikowani dopiero poza pierwszą dziesiątką.

### 18-latkowie na pomoście

Z udziałem sztangistów WKS Śląsk Wrocław, KS Górnik Polkowice, MKS Oława i Herkulesa Wierzbno 1 października odbyły się we Wrocławiu mistrzostwa okręgu dolnośląskiego w podnoszeniu ciężarów zawodników do lat 18 i 23.

W kategorii młodszej jak zwykle dobrze spisali się nasi sztangiści. **Bartłomiej Kurt** (64 kg) uzyskując wynik 220 kg pobił trzy rekordy województwa legnickiego i zdobył złoty medal. Drugie miejsca i srebrne medale wywalczyli **Marek Macała** (70 kg) wynikiem 175 kg i **Roman Fecko** (83 kg) z wynikiem 185 kg. Trzecią lokatę – w wadze 70 kg – zdobył **Rafał Dereczenik** osiągając wynik 160 kg.

Znakomicie wypadł 23-letni **Zbigniew Żełem**, który w wadze 54 kg zajął pierwsze miejsce z wynikiem 145 kg.

Gratulujemy!

### Turniej piłki ręcznej

Z udziałem 20 zespołów reprezentujących klasy trzeciej i czwartej polkowickich szkół podstawowych 5 października odbył się w SP-3 turniej halowy w piłce nożnej organizowany przez OSiR. Zwyciężyła Rosja (SP-1) przed Włochami (SP-3) i Polska (SP-1). Cykl tego typu imprez potrwa do końca bieżącego miesiąca.



Fot. A. Lech

## SPORT

## SPORT

## SPORT

### Brązowy Maciek



Na trasie liczącej 8,2 km w Janikowie koło Oławy odbyły się mistrzostwa Dolnego Śląska w jeździe indywidualnej na czas w kategorii „młodzików”. Spośród pięcioosobowej ekipy kolarskiej Górnika Polkowice najlepiej zaprezentował się **Maciej Rzepka**, który zdobył brązowy medal. Zwyciężył **Marcin Szolc** z Górnika Wałbrzych. Pozostali nasi kolarze Dominik Biedrzycki, Tomasz Domański, Sławomir Herman i Tadeusz Piec znaleźli się poza pierwszą punktowaną dziesiątką.

W mistrzostwach wzięło udział 45 kolarzy z kilkunastu klubów.

### Skromny duathlon



Trudno dziwić się dzieciom i młodzieży, że nie garną się do uprawiania sportu, skoro nauczyciele wychowania fizycznego nie poczuwają się do wystawienia szkolnej reprezentacji. Ilość uczestników biorących udział w zawodach duathlonowych, rozegranych 1 października na polkowickiej Polance, potwierdziła brak większego zainteresowania tymi zawodami. A szkoda! Wszystko dopięte było na „ostatni guzik”. Na zawodników czekali organizatorzy i nagrody. Policja wzorowo zabezpieczała trasę wyścigu.

Nieliczna grupa uczestników podzieliła się nagrodami, zaś zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali: **Małgosia Niziołek** (SP-4), **Nina Bagrowska** (SP-1 Głogów), **Honorata Kulik** (SP Górzyn) oraz **Magda Zdobylak** (SP Chobienia). Wśród chłopców triumfowali: **Krzysztof Niziołek** (SP-4), **Adrian Słęk** (SP Górzyn), **Paweł Minkinia** (SP Górzyn), **Mateusz Kończak** (SP-4), **Przemysław Tusz** (SP-1), **Łukasz Runewicz** (SP-1), **Krzysztof Augustyniak** (SP-4), **Maciej Rzepka** (SP-2) oraz **Mateusz Wojcieszak** (polkowiczanie z ZSG Lubin).

### Z tras maratonów



Nie powiodło się tym razem polkowickim maratończykom biorącym udział w tegorocznym Maratonie Warszawskim. **Jan Kurzeja**, **Szczepan Miązek** i **Michał Kujawkowski** „jedynie” ukończyli bieg na ponad 42-kilometrowej trasie. Jedyną kobietą w tym gronie **Urszula Kurzeja** wycofała się z biegu na 30 km. Najważniejsze jednak, że polkowiczanie zaznaczyli swoją obecność na międzynarodowej imprezie.

15 października w Poznaniu podczas pucharu Polski nasi maratończycy postanowili wziąć odwet. W tej międzynarodowej imprezie w barwach TKKF Start pobiegą: **Adam Nowak**, **Jan Kurzeja**, **Tadeusz Ławicki**, **Mieczyśław Bobiński**, bracia **Roman** i **Tadeusz Kajderowie**, **Waldemar Ozga**, **Dariusz Potajczuk**, **Krzysztof Szarzyński** oraz **Waldemar Darewski**.

### Nowy Selekcyjny

Podczas ostatniego posiedzenia Zarządu KS Górnik Polkowice dokonano wyboru nowego trenera trzecioklasowego drużyny piłkarskiej. Spośród pięciu kandydatów obowiązki pierwszego trenera powierzono **Arturowi Sokorskiemu**, dotychczasowemu asystentowi Ma-



Fot. A. Lech

rianą Putyry. Nowy selekcjoner jest absolwentem krakowskiej AWF i posiada drugą klasę trenerską. Jego asystentem został piłkarz Górnika Polkowice **Władysław Rupa**.

### Biegi Przelajowe

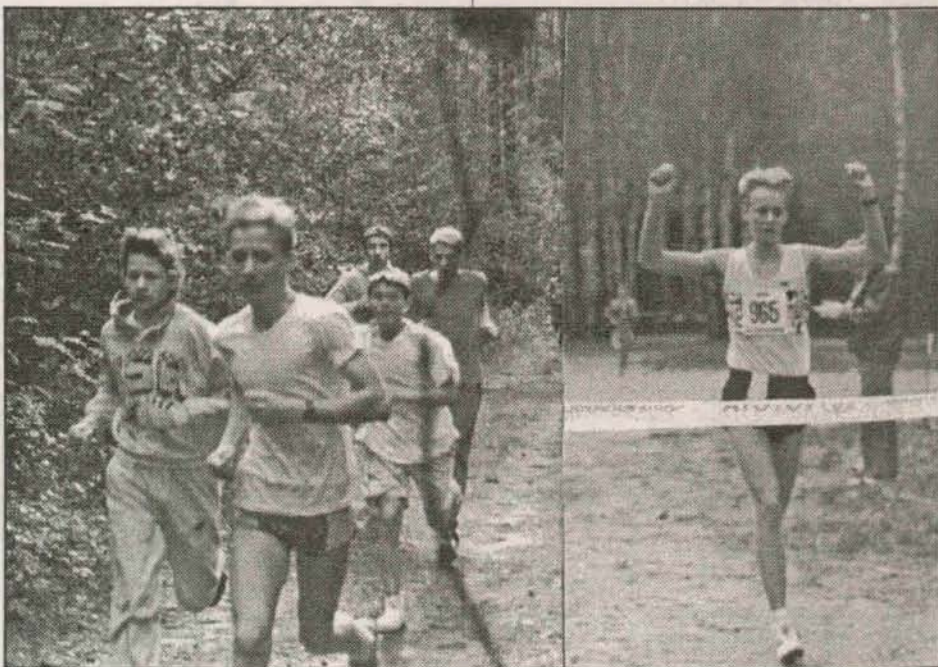


W samo południe 5 października wystartowała niewielka, bo licząca zaledwie około 40 osób grupa reprezentująca szkoły średnie i zawodowe w wojewódzkich biegach przełajowych. Wśród dziewcząt zwyciężyła **Dominika Praska** z polkowickiego Ze-

### Uwaga rowerzyści



Sekcja triathlonowa MKS Orzeł już dziś zaprasza wszystkich chętnych do udziału w krosie rowerowym. Impreza odbędzie się na przełomie października i listopada br. Będą to pierwsze oficjalne mistrzostwa Polkowic w tej dyscyplinie. Do udziału w nich dopuszczeni zostaną zawodnicy posiadający górskie rowery terenowe. Dziś wiadomo, że impreza odbędzie się na terenach polkowickiej ścieżki zdrowia. Więcej szczegółów w następnym numerze.




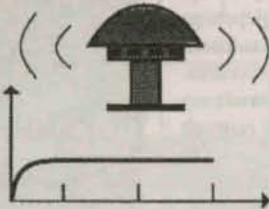
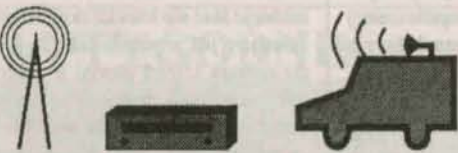
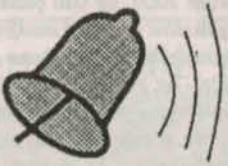
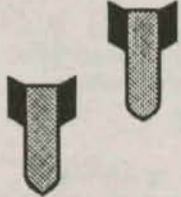
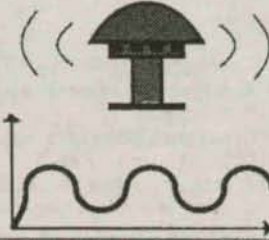
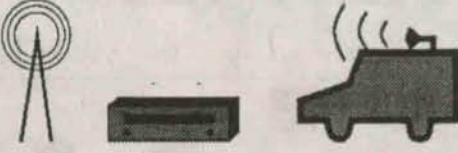

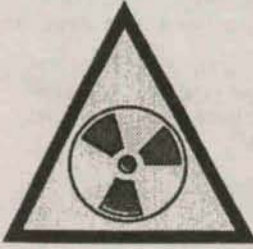
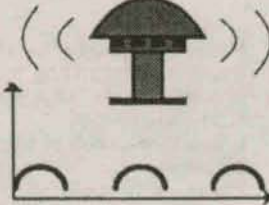


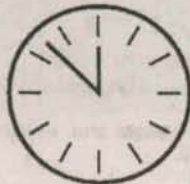
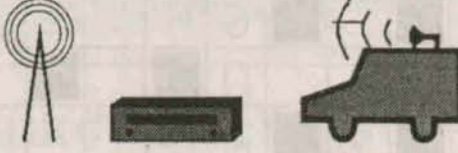

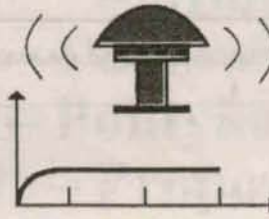
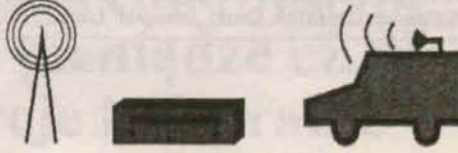
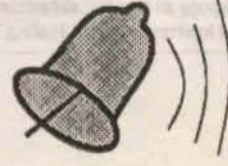
Fot.: A. Lech

społu Szkół, natomiast spośród chłopców najlepszym okazał się **Adrian Much** z I LO z Lubina. Organizatorem imprezy było polkowickie ognisko TKKF Start.

Stronę redaguje **Andrzej Lech**

tel. 481-290

W ramach wykonywanych przez Gminę zadań z zakresu Obrony Cywilnej Burmistrz Gminy informuje mieszkańców Gminy Polkowice o aktualnie obowiązujących sposobach ogłaszania alarmów.  
Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 września 1993 r. (poz. 429).

RODZAJ ALARMU	SPOSÓB OGŁASZANIA ALARMÓW		
	PRZY POMOCY SYREN	PRZY POMOCY ROZGŁOŚNI RADIOWYCH, TVP I RADIOFONII PRZEWODOWEJ	PRZY POMOCY DZWONÓW, GONGÓW
<b>ALARM O ZAGROŻENIACH CZASU „P”</b> 	DŹWIĘK CIĄGŁY TRWAJĄCY 3 MINUTY NIE POPRZEDZONY OGŁOSZENIEM INNEGO ALARMU 	PODAJE SIĘ ZAGROŻENIE I SPOSÓB POSTĘPOWANIA DLA MIESZKAŃCÓW _____ (nazwa miejscowości, terenu) 	SZYBKIE UDERZENIA TRWAJĄCE 3 MINUTY 
<b>ALARM POWIETRZNY</b> 	DŹWIĘK MODULOWANY TRWAJĄCY 3 MINUTY 	POWTARZANA TRZYKROTNIE ZAPOWIEDŹ SŁOWNA: UWAGA! UWAGA! OGŁASZAM ALARM POWIETRZNY 	SZYBKIE UDERZENIA TRWAJĄCE 3 MINUTY 
<b>ALARM O SKAŻENIACH</b> 	DŹWIĘK TRWAJĄCY 10 SEK. POWTARZANY PRZEZ 3 MINUTY Z PRZERWAMI 15-25 SEK. 	POWTARZANA TRZYKROTNIE ZAPOWIEDŹ SŁOWNA: UWAGA! UWAGA! OGŁASZAM ALARM O SKAŻENIACH DLA _____ (podać rodzaj skażenia) _____ (podać nazwę miasta, terenu) 	SZYBKIE BICIE W CZASIE PO 10 SEKUND Z PRZERWAMI 20-SEKUNDOWYMI W CIĄGU 3 MINUT 
<b>UPRZEDZENIE O ZAGROŻENIU SKAŻENIAMI</b> 		POWTARZANA TRZYKROTNIE ZAPOWIEDŹ SŁOWNA: UWAGA! UWAGA! OSOBY ZNAJDUJĄCE SIĘ NA TERENIE _____ (podać nazwę terenu) OKOŁO GODZ _____ MINUT MOŻE NASTĄPIĆ SKAŻENIE _____ (podać nazwę skażenia) Z KIERUNKU _____ (podać kierunek) 	
<b>ODWOŁANIE ALARMU</b> 	DŹWIĘK CIĄGŁY TRWAJĄCY 3 MINUTY 	POWTARZANA TRZYKROTNIE ZAPOWIEDŹ SŁOWNA: UWAGA! UWAGA! ODWOŁUJĘ ALARM DLA _____ (podać rodzaj alarmu lub uprzedzenia) _____ (podać nazwę miasta, terenu) 	POWOLNE BICIE W CZASIE 3 MINUT 

# uwagi do rozważań

Nasze życie składa się z drobiazgow, wspominałem już o tym. Wspominałem także, że te właśnie drobiazgi mają ogromny wpływ na nasze samopoczucie, nasze zachowanie, a niejednokrotnie mogą stać się przyczyną stresu i znerwowania. Ktoś kiedyś powiedział, że w szczegółach diabeł śpi i jest to prawda. Po cóż nam wielkie plany, programy, papierowe przedsięwzięcia, jeśli w praktyce rozmywiają się one pośród tysięcy drobiazgow, jednak bardzo znaczących dla każdego z nas.

Nie tak dawno miałem przyjemność uczestniczyć w otwarciu nowej centrali telefonicznej, inwestycji jakże szacownej instytucji, jaką jest Cuprum 2000. Ile tam padało pięknych, wspaniałych słów na temat możliwości współczesnej telekomunikacji. Mówiono o systemach łącz z krajem - ba, Europą. O możliwości błyskawicznej współpracy z bankami i innymi instytucjami, od których zależy efektywność naszego życia gospodarczego, co w konsekwencji ma przynieść ulgę nam szarym obywatelom.

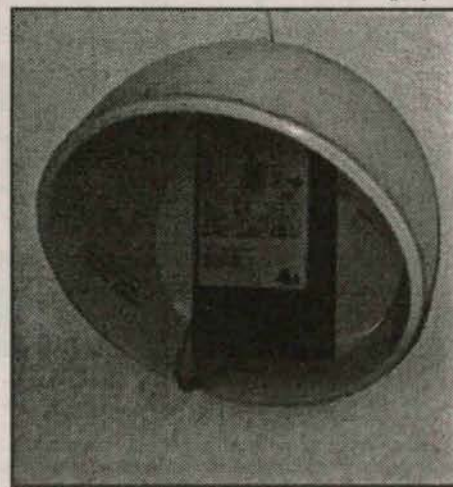
Ja tam do rekinów biznesu nie należę, nie

mam potrzeby błyskawicznego łączenia się z bankami, nawet tymi w Warszawie, jednak od czasu do czasu muszę mieć pod ręką telefon. Dobrze, gdy najdzie mnie potrzeba w domu, tam dzięki wieloletnim staraniom stoi drogi, bo drogi, ale użyteczny mebel. Gorzej, gdy ruszam w miasto i nagle zaistnieje potrzeba dodzwonienia się tu czy tam. Królestwo temu, kto z pamięci wyliczy miejsca w naszym mieście, gdzie można znaleźć budkę telefoniczną, nie będę dodawał, że sprawną. Będzie z tym spory kłopot, zwłaszcza jeśli przyjdzie nam dzwonić w czasie, gdy urzędy, sklepy i instytucje już są pozamykane. Drobna rzecz, ale nie dająca najlepszego świadectwa o mieście, które ma uzasadnione ambicje stać się Mekką dolnośląskiego biznesu. Pomijam już zupełnie fakt, że przeprowadzony do ratusza Urząd utonął w labiryncie nowych telefonicznych numerów. Dawniej, co było uciążliwe i rzeczywiście wstydlive, pani siedząca w centrali łączyła z kim trzeba było. Dziś każdy ma swój numer, i dobrze, tyle tylko, że nigdzie nie mogłem nabyć spisu telefonów po-

szczególnych wydziałów. Z konieczności za każdym razem dzwonię do sekretariatu burmistrza i pytam, czy szczęście, że miłą i cierpliwą, sekretarkę, jak mam kręcić po piętrach.

Okazało się, że coś (czytaj telefony) co jednym usprawniło pracę i życie, dla innych stało się zmorem. A może by tak wydać małą książkę telefoniczną Urzędu?

(jas)



Telefonów tych jest zbyt mało. Fot. W. Gajaszek

## KRZYŻÓWKA

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	K	A	S	A	K	■	■	■	T	A	P	I	R
B	O	■	Z	■	R	■	■	■	■	■	I	■	Y
C	P	B	Y	T	A	■	■	■	P	A	R	O	H
D	R	■	B	■	S	E	K	T	A	■	A	■	A
E	A	■	A	K	A	■	■	■	■	■	T	■	L
F	■	■	■	O	■	E	■	■	■	■	■	■	■
G	E	L	E	K	T	R	O	M	O	N	T	E	R
H	■	■	■	S	■	A	■	■	■	■	■	■	■
I	U	■	■	A	K	■	■	■	■	S	■	■	■
J	L	■	■	■	L	O	T	K	A	■	■	■	■
K	L	R	E	N	A	■	■	■	G	■	■	■	■
L	G	■	■	■	K	■	■	■	A	■	■	■	■
M	A	■	■	■	A	■	■	■	N	■	■	■	■

### POZIOMO:

- A. długa bluza kobieca • ssak podzwrotnikowy
- B. znaczenie
- C. np. gramofonowa • wąż
- D. grupa wyznaniowa
- E. produkt po destylacji kumysu • cisza morska
- G. spec od urządzeń elektrycznych
- I. gatunek nietoperza • ma ją książd
- J. jedno z piór ptaka
- K. imię żeńskie • luska po naboju
- L. „garść” trawy
- M. rynek w starożytnym mieście greckim • ryba akwariowa

### PIONOWO:

- 1. suchy miążs orzecha kokosowego • np. Miedziana
- 2. Charles Stewart ang. przemysłowiec i kierowca sam.
- 3. w oknie • można je wyplukać
- 4. odmiana jabłoni
- 5. piękno • brawo za pieniądze
- 6. szmat czasu
- 7. nisza • w bucie
- 8. mniszka buddyjska w Tybecie
- 9. umartwianie się • rodzaj garnka
- 10. z drugiej strony nadiru
- 11. kopiujący nielegalnie • owca stepowa
- 12. wzór cnót
- 13. konkurent • suszone ziele-goryczka

### Rozwiązanie krzyżówki z nr 15/94

„Nasz polkowicki dom wspólnie uczynimy jeszcze piękniejszym i zasobniejszym”

Nagrodę wylosował Bronisław Wysopal z ul. Kolejowej 7/1. Nagroda do odebrania w redakcji.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: Dariusz Sekula (red. nac.), Andrzej Lech (tel. 481-290), Jan Szerszanowicz (tel. 455-614)

Skład komputerowy: Halina Kawa, Waldemar Gajaszek. Druk: „Intrograf” Lubin.